Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 8 stycznia 1937 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawa w miejscu:

miesięcznie . . .	— 70
kwartalnie . . .	2.
półrocznie . . .	4.
rocznie . . .	8.

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie . . .	—.90
kwartalnie . . .	2.50
półrocznie . . .	5 —
rocznie	10.—

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 2 | Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) | Rok XII.

Władza to jest rzecz słodka.

Trzy lata temu panował w naszym grodzie dziwny jakiś nastrój spowodowany sławetnymi jednodniówkami i niezadowoleniem z wyborów do Rady miejskiej a wyrażający się w dążeniu pewnej dosyć wpływowej kliczki, aby nie dopuścić p. Marszałkowicza do władzy, raczej wybrać kogokolwiek na stanowisko prezydenta miasta.

I wtedy to niespodzianie dla siebie i innych padło nazwisko młodego sędziego dra Brodzińskiego i został wybrany prezydentem Tarnowa.

Ani jego zasługi — ani wybitne załety nie były brane bod uwagę — gdyż byl tutaj zupełnie nieznanym — zwyczajny szczęśliwy przypadek — wygrana na loterii życiowej — podsunęła p. drowi Brodzińskiemu stolec prezydentowski, zaszczyty i piękne pobory.

Fama głosiła płynąca ze sądowych korytarzy, że nowo wybrany ojciec miasta jest uczciwy, lecz nerwowy i nierówny.

Niewielkie to referencje, jak na takie dygnitarstwo.

Myślę, że ci, którzy „żyrowali" to nieznane nazwisko, mieli nadzieję, że młody energiczny prawnik, były żołnierz o wolność Polski, przywróci w kotłowni tarnowskiej spokój i doprowadzi miasto do takiej równowagi, że codzienna żmudna praca będzie możliwą i owocną.

Zapewne tą nadzieją kierowali się, kiedy przyznawali nowemu prezydentowi, w targach o wysokość poborów, — duże jak na nasze zadłużone miasto dodatki.

I właśnie te targi były pierwszą niemiłą niespodzianką dla społeczeństwa tarnowskiego.

No ale — może włodarzyć będzie tak dobrze — że te kilkaset złotych warto poświęcić — mówiono.

Pierwsze miesiące gospodarki p. prezydenta wykazały, ze walory i cnoty jego, nie stoją w żadnym stosunku do wybitnego i odpowiedzialnego stanowiska, jakie mu obywatele powierzyli.

Naprzód uderzyli na alarm mieszczanie.

Pan prezydent wybrał „splendite isolatione" i nie dopuszczał do swego gabinetu poważnych obywateli. Do tego tarnowianin nie był przyzwyczajony.

Ojcowie miasta takiej miary jak Rogojski i Tertil, Rypuszyński a w ostatnich latach dr. Skowroński i Marszałkowicz, byli zawsze gotowi wysłuchać i pomóc obywatelowi, uważali to za swój obowiązek.

I oto stworzył młody prezydent pierwszą zaporę między społeczeństwem a swoją godnością. —

Niedługo rozpoczęły się niemiłe dysonanse między dr. Brodzińskim a innymi władzami, które winien był uważać za nadrzędne, lecz ambicja go ponosiła.

Każde posiedzenie Rady przynosiło p. prezydentowi porażkę — ze strony PPS.

W końcu skandaliczna sprawa Kom. Kasy Oszczędności spostponowanie prezesa Zarządu wypełniło miarę.

Fotel prezydialny zawisł w powietrzu, nie mając podpory w zaufaniu społeczeństwa.

Doszło do tego, że grupa radziecka, która wzięła odpowiedzialność za wybór prezydenta i która popierała jego poczynania rozpadła się, gdyż wielu radnych nie chciało bezkrytycznie brać odpowiedzialność za czyny p. prezydenta.

I oto podczas sprawy Kom. Kasy Oszczędności, doszło do pierwszego przesilenia na Magistracie,

Pan prezydent oświadczył nawet że ustąpi, jeśli władze usuną Zarząd Kasy i ustanowią komsarza.

W mieście szukano na gwałt nowego kandydata.

Ale władza to jest rzecz słodka, p. prezydent nie podał się do dymisii.

Obecnie nie rozporządza na Magistracie większością.

Najbliższe posiedzenia wykażą zupełne rozbicie „Partji Pracy", która była murem obronnym placówki p. prezydenta.

Ba — teraz trzeba będzie paktować z Żydami, z Dzikimi, Narodową Partią Robotniczą i PPS., ogromny galimatias.

A już przyszłe posiedzenie będzie ciekawe

Życzenia noworoczne w Starostwie.

W dniu Nowego Roku złożyli p. staroscie powiatowemu Sysce, o godz. 12 rano życzenia dla Pana Prezydenta i Rządu, przedstawiciel wojskowości p. płk. Leukos-Kowalski, przedstawiciele władz i urzędów, Zarządu i Rapy miasta, szkół powszechnych i średnich, ks. poseł dr. Lubelski, dyr. Wowkonowicz, przedstawiciele związków i zrzeszeń, oraz obywatelstwo.

Po złożeniu życzeń wpisywali się zebrani do specjalnej księgi.

Podziękowanie P. Prezydenta za życzenia noworoczne.

Z polecenia Pana Prezydenta Rzplitej szef kancelarii cywilnej dziekuje wszystkim intstytucjom, zrzeszeniom i osobom, które złożyły względnie nadesłały Panu Prezydentowi życzenia z okazji Nowego Roku.

Bezrobotni czekają na Twoją pomoc!

Na porządku dziennym, będą nowe wybory do Rady Kom. Kasy Oszczędności

Wybór p. prezydenta na prezesa będzie rękawicą rzuconą w stronę duchowieństwa.

A przecież obecnie, chociaż nikt w Tarnowie o tym nie wiedział, odbywało się drugie — ostre przesilenie na Magistracie i zachodziła możliwość że prezydent ustąpi. Duchowieństwo bowiem, które dotychczas objektywnie patrzało na gospodarkę p. dra Brodzińskiego, oświadczyło, że będzie musiało się ustosunkować do niego nieprzychylnie.

Zdawało się, że p. dr. Brodziński, wyciągnie z tego stanu konsekwencje i ustąpieniem swoim będzie chciał ratować interesa miasta.

Nic podobnego.

P. dr. Brodziński pozostał i będzie się starał przywrócić dobre stosunki między duchowieństwem a sobą.

Może się to uda — ale czy na długo?

Nam się wydaje, że tak obecny Zarząd miasta, jak i Rada miejska, winny dojść do przekonania, że praca ich nie jest aktywna i dobro miasta wymaga ich rezygnacji.

Nowe wybory — nowi ludzie — fachowcy i obywatele mogą przywrócić prosperity naszego grodu.

Ale czy panowie z Magistratu to zrozumią?

Bo władza — to jest rzecz słodka.

Przyczynek do skandalicznej gospodarki miasta.

Sprawa bekoniarni.

We wtorek dnia 5 stycznia zostały zerwane rokowania między Magistratem tarnowskim a rzeźnią dębicką w sprawie wydzierżawienia bekoniarni, a to spowodu odmówienia Magistratu, oddania rzeźni dębickiej, szlamiarni w rzeźni tarnowskiej.

Przedstawiciele rzeźni dębickiej pertraktowali na konferencji dnia 30 grudnia z Zarządem miasta Tarnowa, na której był obecny p. wiceprezydent Kołodziej i doszli do zupełnej zgody, obowiązując się przejąć na 6 miesięcy dzierżawę bekoniarni na tych samych warunkach, co poprzedni dzierżawcy i ponadto ofiarowali za używanie szlamiarni 1.800 zł. rocznie, t. j. sumę, którą miastu wpłacał dotychczasowy dzierżawca szlamiarni. Umowa dzierżawcy szlamiarni kończyła się dnia 31 grudnia, 1936 r. tak, że Magistrat był w mocy wydzierżawienia tejże placówki nowym kontrahentom, i wnioskowi rzeźni dębickiej nie sprzeciwiał się.

Jakież było zdumienie zebranych na konferencji 5 dni później, kiedy przedstawiciel Magistratu p, asesor Komusiński oświadczył, że szlamiarnia *nie może być wydzierżawiona rzeźni dębickiej, albowiem Zarząd miasta oddał ją prywatnemu przedsiębiorstwu.*

Zapytujemy jak się to stać mogło — że szlamiarnia dnia 31 grudnia była wolną, a 5 dni później, już była wydzierżawiona prywatnej osobie, z chwilą kiedy państwowa instytucja dawała za dzierżawę tą samą sumę a nawet była gotowa dać więcej.

Trzeba wytłumaczyć szan. Czytelnikom co to jest szlamiarnia i jaką ważną rolę odgrywa w rzeźni.

Otóż dzierżawca szlamiarni otrzymuje w ręce monopol skupu i sprzedaży jelit zabitych sztuk. Jelit tych nie wolno z rzeźni wywozić w niewyprawionym stanie i właściciel takiej szlamiarni, jako jedyny, dyktuje ceny i skazanym się jest na jego dobrą wolę,

Rzeźnia dębicka jako instytucja państwowa mająca bić w rzeźni tarnowskiej tysiące sztuk nie może i nie wolno jej uzależnić się od prywatnego spekulanta i musi mieć wolną rękę w sprzedaży jelit, i dlatego tak wielki położyła nacisk na wydzierżawienie szlamiarni.

Pozatym, ustawa obowiązująca rzeźnie powiada całkiem jasno, że szlamiarnia nie może być wydzierżawiona postronnej osobie, albowiem każdy bijąc jakąś sztukę w rzeźni, winien mieć

Papierowe ściany.

Będąc w Sokole na Sylwestrze, schroniłem się, aby ujść sylwestrowej rozlewności mych przyjaciół, którzy par force chcieli mię zagarować, do loży w której znajdowały się szczątki flaszek, szereg kieliszków, puderniczka, chusteczka no i podgryzione kanapki. Na tym pobojowisku dobrej zabawy, nie pozostał nikt żyjący, tylko u samej krawędzi loży leżał trup, ziejący alkoholem. Częstotliwym stęknięciem okazywał „nieboszczyk“ — że tu nie o trumnę lecz raczej o łóżko chodzi.

I tak w pobliżu tej biednej ofiary sylwestrowej „wypitki“ usiadłem dumając — o tych dawnych czasach, gdzie mię również Sylwester „rozmarzał“.

Aż tu za papierowym murem loży słyszę dyskusję, która mię wielce zainteresowała i że zapomniałem o przyjaciołach i pięknej pani posiadającą migdałowe oczy i trochę brudne dessou — i zamieniłem się cały w słuch.

„Głupi jesteś“ deliberował jeden głos zapity — jak go wyleją, to jemu się nic nie stanie — nie bój się — taki jak nie będzie prezydentem, to będzie rejentem — a jeśli nie rejentem to taki może zostać chociażby kuratorem, na tym się tak samo nie rozumie, jak na samorządzie, ale ma plecy. — A my — nas wyleją na zbity łeb, jak on pójdzie, i nic nam nie pomoże. — Dlatego widzisz Stasiu, musimy w Związku krzyczeć, że on, to jest klawy i byczy chłop.....

Nieco piszczący — czkawką przerywany głos mu przerwał...

Ale Kulesza wszystko wyniucha, i znowu będzie walił w bęben.

Jużci — na wszystkie sposoby, wynicował Mietka.

Ej głupiś — Kuleszę poślemy tam gdzie Starzyk zimuje — może poseł, może i redaktor, albo zaaplikuje mu się Berezę, to ci zapomni, że kiedyś się uczył pisania.

Nie bój się — będzie git — Marszałkowiczowi także da się do wyboru Berezę albo sztamę — i co wybierze, jak myślisz.

A potem, to już żyjemy jak Blum we Francji i nikt nam rady nie da.

Po latach dziesięciu — nastąpi drugie dziesięć — a potem znowu, tu czkawka mu przerwała.

Groza mię przejęła, jaka to straszna przyszłość mię czeka i postanowiłem sobie już dać spokój. Magistrat będzie dla mnie tabu — pupilki wazelinowe będą mogły bez wazeliny..... rozmawiać ze swym szefem, ja im w tym interesie przeszkadzać nie będę. Skapitulowałem. I tak rozmyślając dalej, westchnąłem wdzięcznie że to papierowe ściany mają loże w Sokole, że mogłem usłyszeć, tą tak rozstrzygającą dla mego życia rozmowę. A kiedy później pogrążyłem się dalej w marzeniach, rozmyślałem nad tym, że jednak w Tarnowie wszystko ma papierowe ściany i domy i sypialnie i biura i kuchnie, bo skądby tak „wszystko wiedziano“ i to co się w kuchni u sąsiada gotuje i to co się w sypialni u Yksińskich dzieje, no i to co w biurach powiedzieli, lub nie powiedzieli.

Bo skądby, gdyby nie papierowe ściany tyle bajek, tyle łgarstw, tyle matactw przy stolikach kawiarnianych wałkowali.

Wytworzył się przecież w Tarnowie „honorowy zawód“ bajczarzy, którzy biją się o to aby pierwej w kawiarni donieść, że ta z tym, że ten ukradł, że tamten oszukał, że ta dostała po gębie od żony mecenasa, że ten już na zieloną trawkę, że tamten już z urlopu nie wróci i tak w kółko panie Macieju — tak w Tarnowie wszystko ma papierowe ściany — wszystko się wie — wszystko jest interesujące i chociażby u Grzybińskich gotowano pęcak z grochem na obiad, to sąsiad przez papierową ścianę zobaczy, że piekli indyka, co żyd na łapówkę przyniósł.

I chociażby u Tuligłówków mąż na rękach nosił żonę — to sąsiad przez papierowe ściany usłyszy jęki katowanej białogłowy.

I tak poprzez papierowe ściany — idą — suną — leją się po Tarnowie strumienie, rzeki, morza bajek, bajeczek i bajdur.

możność wyprawienia jelit — gdyż zato w cenie rzeźnianej płaci, jak płaci za ubój, za płóczkarnie, za ćwiastowanie, za chłodnie i t. d.

Rzeźnia dębicka, która niezwykle lojalnie swą ustępliwością umożliwiała, Magistratowi w tej ciężkiej sytuacji pracę — nie mogła się w tym wypadku zgodzić na zależność od stworzonego przez Magistrat monopolu jelitowego mimo, że sprawa była już załatwiona, że rzeźnia dębicka otrzymała już od poprzedniego dzierżawcy, z którym się również ugodziła, klucze — mimo, że już sprowadziła do uboju trzodę bekonową — musiała rokowania przerwać, oddając klucze poprzednim dzierżawcom.

A więc rokowania rozbite.

Dyrekcja dębickiej rzeźni wyjechała i robotnicy, którzy byli sprowadzeni do Tarnowa spowrotem wyjechali do Dębicy.

Skandal nielada.

Umowa z poprzednimi dzierżawcami została z dn. 30 grudnia definitywnie przez Magistrat anulowana, tak że obecnie dawny dzierżawca nie jest obowiązany płacić dzierżawy — zaś rzeźnia dębicka — nie podpisawszy umowy, nie objęła bekoniarni, i miasto traci dziennie conajmniej 200 zł., dlatego, że miasto wydzierżawiło szlamiarnię prywatnej firmie, wiedząc, że rzeźnia dębicka jako warunek sine qua non stawiała wydzierżawienie tejże szlamiarni.

Pytamy kto miał interes w wydzierżawieniu tej szlamiarni prywatnej firmie, dla stworzenia jeszcze jednego monopolu, mimo ustawy sprzeciwiającej się takiemu postępowaniu.

Pytamy co zamierza czynić p. prezydent, aby ponowić rokowania z rzeźnią dębicką i umożliwić jej w jak najkrótszym czasie objęcie bekoniarni tarnowskiej.

Wreszcie pytamy kto referuje w Magistracie sprawy gospodarcze, gdyż wydelegowanie na konferencję z gen. dyr. rzeźni dębickiej, pp. Komusińskiego, Kostrzewskiego i Wapiennika jako gospodarczych rzeczoznawców, jest conajmniej śmieszne, i można się było spodziewać, że mając na konferencji kontrahenta w osobie gen. dyr. rzeźni dębickiej, pofatyguje się na nią sam p. prezydent lub conajmniej wiceprezydent.

Tak by było przyzwoiciej!

Wybory do Rady Kom. Kasy Oszczędności.

Z rozporządzenia p. ministra skarbu odbędą się wybory do Rady Kom. Kasy Oszczędności.

W sprawie tej mają się odbyć w najbliższych dniach konwentykle klubów radzieckich, w celu ustalenia kandydatów.

Czy miasto jest elektrycznie oświetlone.

Kiedy jako dziecko spacerowałem po ulicach Tarnowa było jakoś wieczorami wesoło i jasno, chociaż oświetlenie było po części naftowe, po części gazowe.

Obecnie mamy elektryczność. — Jesteśmy wielkim miastem.

Ale spacerującemu wieczór po Tarnowie, zdaje się, że jest w pińskiej wiosce, takie ciemności panują po ulicach.

Cóż mówić o ulicach bocznych, kiedy ul. Krakowska i Wałowa są tak ciemne, że gdyby nie było oświetlonych wystaw sklepowych, człowiek by własnych nóg nie widział.

Wyjątek w tych ciemnościach stanowi część ul. Narutowicza i malutka ulica przy elektrowni, czyżby dlatego że tam mieszka p. prezydent?

Z DNIA.

Co piszą inni...

Obok pożyczki francuskiej, ktora rzadką jednomyślnością została przez Izby francuskie dla Polski uchwalona, przysłania tak dotychczas emocjonujące wydarzenia w Hiszpanii, polemika jaka się wywiązała w prasie polskiej wszystkich odcieni, spowodowana artykułem „Kuriera Porannego" pt. „Przed najważniejszemi wydarzeniami". Olbrzymie zainteresowanie tym artykułem i żywą polemikę wytworzyło bezsprzecznie to pewne przez każdego obywatela wyczute zawieszenie wielu rzeczy w powietrzu, to że tak powiem niepokojące oczekiwanie na coś co ma nastąpić i zastąpić braki, która wytworzyła apacia ogólna obywateli, do spraw wielkiej wagi.

Między rządem a społeczeństwem powstata pewna próżnia, którą ma coś wypełnić, co jeszcze gdzieś na konferencjach się wyłania, wszystko żyje w ciągłym oczekiwaniu i w tym rytmie niepewności, może każda plotka, każda pogłoska nabrać państwowego znaczenia.

P. Czarnocki w „Kurierze Porannym" tak ocenia obecną sytuację:

„Z jednej strony mamy przed sobą całkowicie zdezorientowane społeczeństwo, wciąż nadaremnie oczekujące na jasny program działania, któryby wyprowadził kraj z niemocy wewnętrznej... a z drugiej albo niesamowite harce jednych zespołów politycznych, rzucających w społeczeństwo niby weksle bez pokrycia najbardziej zapalne hasła, najbardziej fantastyczne idee, po których w zetknięciu z rzeczywistością zostaną tylko dym i popiół, jeśli nie nowe plamy krwi, albo kunktatorstwo innych, przeżuwających dawną przeszłość w spokojnem przekonaniu, że ostatecznie bez nich nie można ruszyć bryły polskiego świata.

Ten stan — niebezpieczny i wymagający dzisiaj szybkich decyzyj — jest bezspornym skutkiem kapitalnych błędów, popełnionych w ubiegłym półtoraroczu przez naszych polityków ze wszystkich obozów — i na prawicy i na lewicy i w obozie pomajowym.

O błędach obozu własnego t. j. prorządowego, pisze p. Czarnocki może ostro ale prawdę, wskazując wyraźnie na błędy i niedociągnięcia obozu pomajowego, które ostatecznie postawiły obecny rząd w próżni.

Jeżeli BBWR. był zły, jeżeli nie odpowiadał potrzebom społeczeństwa — to trzeba go było zastąpić organizacją lepszą. Jeżeli wpływy obozu konserwatywnego były już zbyt ciążące i zniechęcające społeczeństwo do Bloku, to trzeba było te wpływy zmniejszyć lub usunąć. Ale rozwiązanie było błędem. Zawieszono bowiem rząd w próżni.

Wszystkie te kapitalne błędy BBWR. wykorzystuje opozycja, lecz na szczęście w tym bezhołowiu występuje na widownię Naczelny Wódz z programem obronności kraju.

I pisze p. Czarnocki,

...wyprostował się front społeczeństwa w imię obronności kraju, od socjalistów aż po endeków, ale jednocześnie rozgorzały jeszcze silniejsze walki polityczne na innych odcinkach.

Zaczęły się gorszące wyścigi pod hasłem: kto jest większym patriotą, jak lepiej urządzić Polskę.

Obóz endecki pierwszy wstąpił w szranki i przez huraganowy ogień kłamstw, stworzył program prawdziwych narodowców, zapożyczony u niemieckiego sąsiada.

Potem wystąpili konserwatyści z koncepcją utworzenia frontu chrześcijańskiego, który w rzeczywistości odpowiadałby dawnemu.

...Drugim zjawiskiem, które ukazuje się na naszym firmamencie politysznym i które w sposób decydujący może oddziałać na ukształtowanie się nowej sytuacji wewnętrznej w Polsce to szerokie porozumienie demokratyczne.

Pisząc o uchwałach rad partyjnych PPS. i Stronnictwa Ludowego, dochodzi p. Czarnocki do przekonania, że partie lewicowe wyłączając komunistów są skłonne do porozumienia i stworzenia Bloku demokratycznego bo:

Uchwały tychże stronnictw w sprawie wzmożenia obronności państwa i możliwości rozszerzenia tych uchwał w kierunku uznania autorytetu Naczelnego Wodza nietylko w zakresie obronności kraju, ale i w dziedzinach związanych ze wzmożeniem tej obronności = wyprostują całkowicie sytuację po lewej stronie społeczeństwa i stworzą platformę, na której staje się możliwem szerokie porozumienie, idące w prawym kierunku poprzez radykalno-społeczne i demokratyczne grupy dawnego Bloku aż po te odłamy organizacyj chrześcijańsko demokratycznych, które współpracę nawet z socjalistami mają już w swych tradycjach partyjnych, a ostatnio często realizują ją w akcjach zawodowych.

Na tę szeroko pojętą propozycję p. Czarnockiego, mającą stworzyć dla przyszłej polityki polskiej platformę zgody, odpowiada w „Robotniku" p. Niedziałkowski, krytykując przedstawicielstwo narodowe, żądając nowych wyborów i pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania, wyrugowanie kombinacji elitarnych. I tylko na tych podstawach uważając porozumienie za możliwe.

Polemika w której biorą udział pisma wszystkich ugrupowań, da nam niezawodnie obraz dążeń i pragnień całego społeczeństwa i zrodzić może ten złoty pomost zgody.

W każdym bądź razie polemika ta, jeśli nadal będzie prowadzona na wysokim poziomie szczerego zainteresowania sprawami państwa, może rzucić snop wielkich myśli i planów, które wprowadzone w państwowy czyn, mogą dać rezultaty pozytywne, usprawiedliwiające alarmujący tytuł artykułu p. Czarnockiego a brzmiący „Przed najważniejszymi wydarzeniami".

o—o

W noworocznym numerze „Odnowy" wskazuje prof. Stanisław Estreicher na fatalny stan w układzie naszych wewnętrznych sił politycznych, stwierdzając m. in.:

Nie udało się wytworzyć w Polsce przez półtora roku stronnictwa związanego z rządem a także związanego ze społeczeństwem: a więc stanowiącego łącznik między obu czynnikami. Bez takiego oparcia rząd wisi w powietrzu — choćby nawet i najsilniejszy.

Dawne partie zaczęły się rozpadać, przywódcy ich straciły na wpływ, wydarto im z rąk ich kierunek, zapanował też i panuje coraz większy chaos. Trudno się nawet zorientować w tych niezliczonych drobnych grupach, wzajemnie się zwalczających, na które podzieliła się narodowa demokracja, lub w tych koteriach i odcieniach, w których rozkłada się z każdym dniem niedawny BBWR., będący mimo wszel-

kich braków organizacji, przecież jaką taką próbą uchronienia się od amorfizmu politycznego. Życie polityczne polskie staje się coraz więcej amorficznem, zakulisowem i konspiracyjnem. Walczą ze sobą jakieś nie występujące na zewnątrz tajne organizacje, starają się zapewnić sobie wpływ na rząd, rzucają mu pod nogi kamienie lub całe kłody, — czasem napróżno, ale czasem skutecznie, — a olbrzymia masa społeczna jest od łączności z rządem odcięta.

Lekarstwo na taki stan rzeczy widzi prof. Estreicher w stworzeniu łączności między rządem a społeczeństwem — jeśli rząd ma istotnie być „silny“. Łączność taką może rząd stworzyć przez dopuszczenie stronnictw do udziału w życiu publicznem.

To co piszę, nie jest żadnem — powtarzam — wzywaniem o powrót do sejmokracji, ale jest wezwaniem do rekonstrukcji stronnictw i wciągnięcia ich w obręb życia politycznego.

Brak dostatecznej krytyki i kontroli pozornie tylko sprzyja „sile rządu“. Krytykę i kontrolę jawną przemienia na tajną, rzeczową na osobistą. Są to najgorsze sposoby krytyki szerzące się drogą plotek, zakazanych ulotek i fałszywych zarzutów. Sposoby takie rozkwitły dzisiaj w Polsce jak najbujniejszy chwast.

Dokoła afery b. posła Starzyka.

Dookoła afery z listami amerykańskimi, b. posła na sejm Ignacego Starzyka — krążą najrozmaitsze wersje po mieście.

Naczelnik Olech został wezwany do dyrekcji krakowskiej celem przesłuchania.

Główny świadek oskarżenia urzędnik Droździk został przeniesiony na główną pocztę. Sędzia śledczy p. Kusiba zjawił się w jego mieszkaniu, gdzie przesłuchiwał go kilka godzin.

Do władz zgłaszają się poszkodowani, którzy nie otrzymali listów z Ameryki, mimo, iż krewni z za Oceanu zawiadomili ich o wysłaniu przesyłek.

Miasto nasze nie przestaje nadal żywo interesować się tą aferą z listami amerykańskimi i codzień krążą po mieście inne plotki.

2000 złotych zamiast życzeń noworocznych.

P. K. O. zamiast życzeń noworocznych dla swych klientów, przeznaczyła na cele Pomocy Zimowej kwotę zł. 2.000.

Tania kuchnia dla inteligencji.

Staraniem Wydziału Parafialnego Katedralnego „Caritas“ w Tarnowie, uruchomiono Tanią Kuchnię dla inteligencji.

Zgłoszenia w Zakładzie św. Zyty Tarnów ul. Rejtana 4.

Ks. dr. Jan Bochenek
proboszcz.

Nominacja nowego lekarza więziennego w Jaśle.

Z dniem 1 stycznia br. objął Dr. Przybyszowski sekundariusz szpitala powszechnego stanowisko lekarza więziennego w tut. sądzie okręgowym.

Pamiętajcie

o tych masach bezrobotnych, które żyją w nędzy!

Kronika karnawałowa.

Dnia 5 bm. odbył się w salach Kasyna „Raut“ na cele Przytuliska Albertynów.

Komitet z p. naczelnikową Olgą Lissowską na czele nie szczędził trudu by raut ten pod każdym względem wypadł imponująco.

Zapoczątkowała raut, część muzyczno-wokalna, na którą złożył się kwartet Dworzaka w wykonaniu prof. Salacza, prof. Rzepeckiego prof. Majchra i p Salpetra, dalej 2 pieśni wykonane przez p. Radelli, oraz na zakończenie solo skrzypcowe artystycznie wykonane przez prof. Salacza.

Wśród licznie zebranej publiczności, zauważyliśmy p. naczelnikową O. Lissowską p. wicestarostów Choczyńskich, p. płk. Walezianich, p. wiceprezydenta Kołodzieja, dyr. Machalskiego z córką, dyr. Jedigaroffa z żoną, dyr. Pilarzową, dyr. Hanausków z córkami, prok. Stögermayerów, nacz. sądu Kleszczyńskiego, p. rej. Śpiewaka z żoną, inż. Zawadzkich, inż. Studnickich, dyr. Dyndowiczów, inż. Szymanowskich, mec. Folnerów i innych.

Z toalet na podkreślenie zasługują: wytworna czarna z trenem p. Lissowskiej, elegan-ka czarna z kwiatami p. Pilarzowej, majorowej Jedigaroffowej piękna czarna crepe satine, czarna p. Gilbert-Studnickiej, w oryginalnym w odcieniu szafirowym p. Choczyńskiej, czarna ze złotem p. Zawadzkiej, śliczna szafirowa p. Bogdanowiczowej, przemiła w kolorze i niezwykle efektowna p. Postróżnej, wdzięczna biała z lila kwiatem p. Hanauskównej, różowa z georgetty p. Heilmanówny oraz różowa p. Frączkiewiczówny.

Bawiono się wesoło do białego rana przy dźwiękach orkiestry 16 pp. — atrakcją były kotyliony w postaci pomysłowych czapek dla panów a kwiatów dla pań.

Bufet cieszył się nie małym powodzeniem nic dziwnego — był obficie zaopatrzony w doskonałe przysmaki.

—§—

Sywester obchodzono w Tarnowie niezwykle wesoło. Przyczyniły się do tego te 5 wagonów spirytusu 90 proc., które sprowadziła do Tarnowa Hurtownia, aby dodać animuszu.

U Breitmayera bawiono się wesoło i przy dobrym jazzie tańczono do rana.

Niewykle piękna i huczna zabawa odbywała się w sokole, gdzie kilkaset ludzi hołdowało tańcom i alkoholowi.

Komitet dbał o liczne niespodzianki.

W „Warszawiance“ również zanotowano karnawał świetnymi pączkami.

PANA, który obiecał przesłać paczkę na Mikołaja małej dziewczynce, uprzejmie proszę o podanie adresu. — Poste - restante „Mikołaj“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera